

nasz front rzucono masy kawalerii. Odparcie tych ataków i wyrzucenie z przedpoła wdzierającej się na nasze pozycje z lewa piechoty, dozwoliło spokojnie odejść całej Brygadzie, nieledwie w półtora godziny po rozpoczęciu odwrotu przez inne oddziały — nieprzyjaciel długo nie ośmielił się potem nas ścigać. Znakomicie do tego przyczynił się mjr. Brzoza, kierując do ostatka ogniem baterii prawie w samej linii tyralierskiej.

Dziękuję oficerom i żołnierzom pułku Berbeckiego i obu batalionom mjr. Fleszara za dzielną pracę i bohaterstwo w tych walkach.

J. Piłsudski.

SPRAWOZDANIE KOMENDY I BRYGADY Z BOJU POD KOSTIUCHNÓWKĄ 4. VII. 1916

Pierwszy dzień bitwy

(4. VII. 1916 r.)

Fragmety ze sprawozdań Józefa Piłsudskiego z boju pod Kostiuchnówką opublikował po raz pierwszy Jan Sadowski w pracy p. t. «Bój Legionów Polskich pod Kostiuchnówką» (Warszawa 1931), a «Sprawozdanie Komendy I Brygady z odwrotu I Brygady Legionów Polskich na Stochód» Hugo Zieliński w «Gazecie Polskiej» z 6. VIII. 1934 r. Całość, na podstawie akt Wojsk. Biura Historycznego, ogłoszona została w «Tomie Dodatkowym» «Pism -- Mów — Rozkazów».

Dnia 4 b. m. nieprzyjaciel o godzinie 6 rano rozpoczął ostrzeliwanie pozycji I Brygady i sąsiadującego z nią odcinka honwedów¹⁾ ogniem ciężkiej i polowej artylerii. Ogień ów, wzrastając na sile, doszedł niebawem do napięcia ognia huraganowego, który trwał przez cały dzień z niesłabnącą siłą. Przybliżone obliczenie stwierdziło wprowadzenie po stronie rosyjskiej 4—5 baterij ciężkiej (15—18 cm) oraz przynajmniej 5 polowych baterij. Ogień skoncentrował początkowo przeciwnik na redutę przyczółka mostowego²⁾ oraz na prawe skrzydło Brygady, po południu zaś przeniósł wszystkie wysiłki na prawe skrzydło baonu kpt. Kukiela (na wschód od przyczółka), oraz na odcinek 5 pułku piechoty. Ogień ciężkich

¹⁾ Mowa o 128 brygadzie austr., wchodzącej w skład 53 dywizji.

²⁾ «Reduta Piłsudskiego» na przyczółku mostowym rzeczki Garbachu, dopływie Styru.

bateryj szedł tutaj przeważnie z okolic rewiru Rogi, a więc najzupełniej z tyłu. Po południu równocześnie z ostrzeliwaniem linii okopów przeciwnik zaczął stosować nadzwyczaj silny ogień zaporowy na tyły baonu kpt. Kukiela i na Lasek Polski ¹⁾, którego bezpośrednim skutkiem było kompletne zniszczenie wszelkich połączeń telefonicznych, których, pomimo wielokrotnie wznawianych wysiłków, nie udało się przywrócić, — raz dla ognia zaporowego, raniącego i zabijającego telefonistów z wysyłanych patroli, po wtóre z nadzwyczajnej siły ognia, który rozbijał po paru minutach połączenia, z największym trudem nawiązane.

O godzinie 6 po południu ogień huraganowy doszedł do największego napięcia. Jednocześnie przeciwnik, który w ciągu całego dnia pod osłoną artylerii rozwijał się i podszedł pod nasze linie, rozpoczął atak, skierowany na przyczółek oraz części okopów na zachód od przyczółka, wreszcie na prawe skrzydło kpt. Kukiela i na lewe skrzydło 5 p. p. Gęste masy przeciwnika, które w kilku po sobie następujących łańcuchach wyłoniły się od dworu Kostiuchnówki i z lasu na północ od dworu, podpuszczono blisko pod druty, po czym rozpoczęto masowy ogień karabinowy i karabinów maszynowych. Moskale rzucili się w popłochu do ucieczki. Uciekające masy nieprzyjaciela ostrzelał z flanki prawoskrzydłowy karabin maszynowy baonu kpt. Kukiela, zadając przeciwnikowi nadzwyczaj ciężkie i krwawe straty.

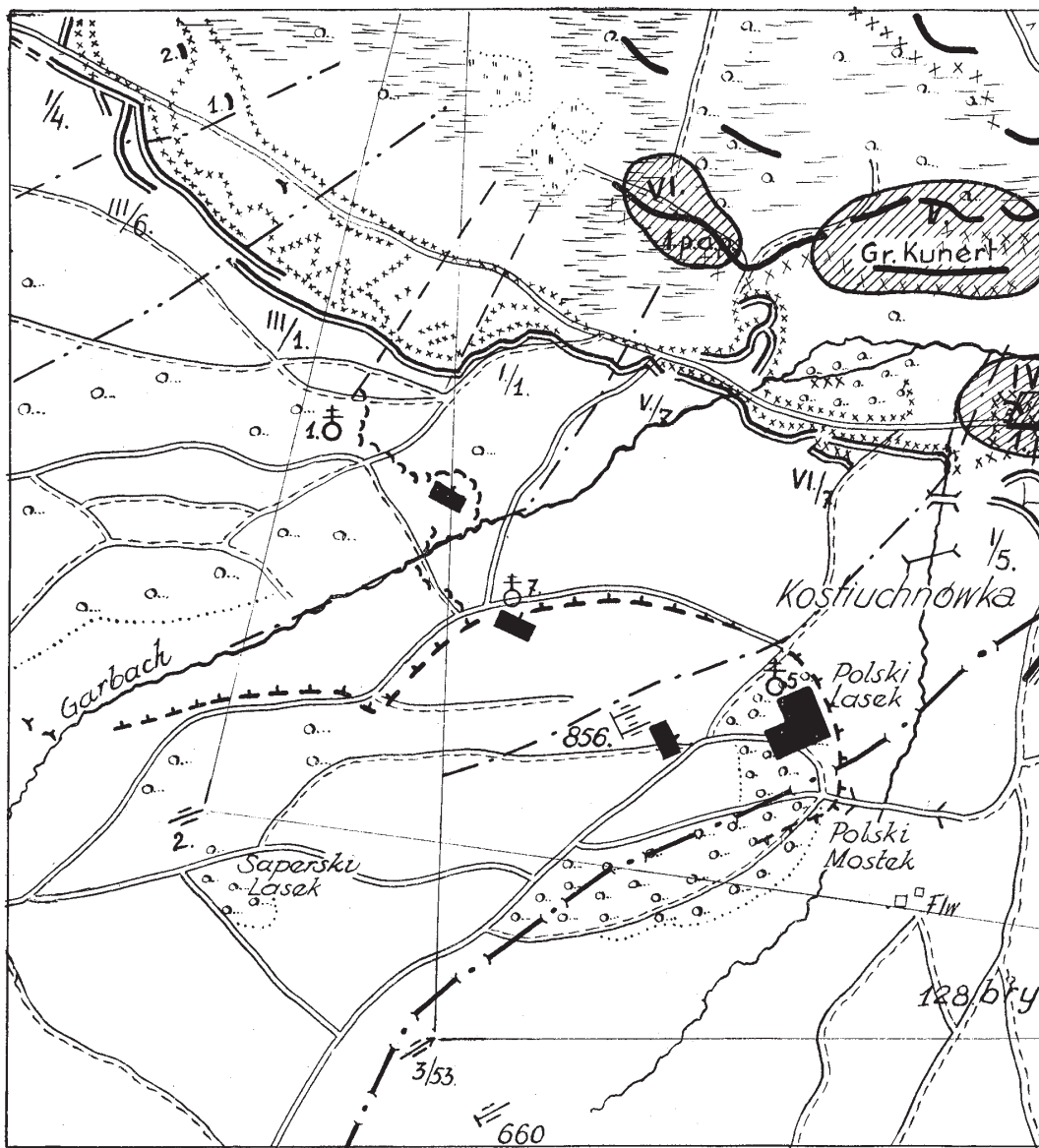
Próby ataku na redutę i na zachód od niej 400 p. p. ²⁾ zostały z łatwością stłumione w zarodku ogniem karabinów maszynowych. Około godziny 7.30 po południu pplk. Berbecki, komendant 5 p. p. zameldował, iż okopy honwedów na prawo od niego zostały przez tychże zupełnie opróżnione oraz zajęte przez Rosjan. Przeciwnik, korzystając z gęstej sieci ganków ³⁾, zgromadził szybko i w sposób niewidoczny znaczne siły na tyłach I/5 p. p., które w pewnym momencie wyprowadził, atakując baon z tyłu. Pplk. Berbecki, ratując sytuację, rzucił do kontrataku dwie kompanie II/5 p. p. pod komendą ppor. Myszkowskiego, wydając mu rozkaz odebrania okopów na południe od północnego cmentarza Kostiuchnówki. Ppor. Myszkowski, przeszedłszy Polski Most ⁴⁾, napotkał gromady tłumnie

¹⁾ «Lasek Polski» położony był na tyłach pozycji 5 p. p. i stanowił drugą linię obronną.

²⁾ Natarcie na pozycje legionowe przeprowadzała 100 dywizja rosyjska w składzie 400, 399 i 397 pułków piech.

³⁾ Ganki — rowy dobiegowe do okopów.

⁴⁾ «Polski Most» łączył pozycje I linii z «Polskim Laskiem».




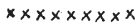












Ugrupowanie obronne i rozbudowa pozycji Legionów

1000m. 750 500 250 0 1 Km

BITWA POD KOSTIUCHNOWKĄ
I dzień



Objaśnienie:

-  okopy I pozycji
-  przeszkody z drutu kolcz.
-  rowy dobiegowe
-  granica dywizyj
-  " " brygad
-  " " pułków
-  " " batalionów
-  linia ryglowa (pozycja poprzeczna)
-  pozycja II linii.
-  stanowiska bateryj 8cm.
-  " " " " haubic.
-  rejon alarmowego ognia art. (zapora ogniowa)
-  mosty i kładki
-  zasieki z drzew i drutów kolcz.

Uwaga: dalsze pozycje rosyjskie na podstawie zdjęć lotn.

Polских w dn. 4. VII. 1916r.

uciekających honwedów, z których na jego wezwanie przyłączyło się do atakujących nowych kompanij zaledwie kilku podoficerów plutonowych. Natychmiast po przejściu mostu kompanie otrzymały silny ogień karabinowy z Polskiej Góry¹⁾. Powyższa okoliczność zmusiła ppor. Myszkowskiego do atakowania Polskiej Góry, miast rozciągnięcia się frontem na północ i przyjęcia nakazanego dla kontrataku kierunku. Atak na Polską Górę został przeprowadzony szybko i zwycięsko, przy czym wzięto jeńców z 306 pułku piechoty. Ppor. Myszkowski kieruje swe kompanie na północ, pragnąc dotrzeć do zapory ryglowej²⁾, przedzielającej odcinek I Brygady od odcinka honwedów, zdołał dotrzeć jednak zaledwie do odchylenia okopów flankującego teren wsi Kostiuchnówki przy drodze, dochodzącej do południowego krańca Kostiuchnówki. Jednocześnie kompania, czy też półtorej kompanii honwedów, świeżo przybyłych z Maniewicz, obsadzają zdobytą przez ppor. Myszkowskiego Polską Górę. W międzyczasie parcie nieprzyjaciela, atakującego w masach z tyłu I/5 p. p., stało się o tyle silnym i groźnym, iż kpt. Sław-Zwierzynski³⁾, widząc odcięty odwrót i wzięty w ogień ze wszystkich stron, decyduje się wyprowadzić baon z okopów i z bagnetem w ręku przebić się w kierunku na Polski Las. Decyzję swą skutecznie, przy czym sam pada zabity. Obok niego ginie dwu komendantów kompanii. Baon przebijają się, biorąc po drodze jeńca, prążony równocześnie z tyłu przez Rosjan, którzy masami z krzykiem «ura» zajęli opróżnione przez odwrót okopy pod Kostiuchnówką, zaś z flanki z okopów na południe od cmentarza.

W sytuacji powyższej ppłk. Berbecki wydaje całemu pułkowi, nie wyjmując kompanii ppor. Myszkowskiego, rozkaz wycofania się na drugą pozycję⁴⁾, co też zostaje skutecznym. Cofnięcie 5 p. p. wymusza odwrót baonu kpt. Kukieła, który wskutek zerwanych połączeń telefonicznych otrzymuje odnośny rozkaz z opóźnieniem przez ordynansa. W momencie otrzymania rozkazu baon ma Moskali na tyłach swego

1) Nazwa niewłaściwa. «Polska Góra», piaszczysta wyniosłość, położona w odległości 1 klm na pld. od wsi Kostiuchnówki, nazwana tak została po jesiennych walkach w 1915 r., kiedy o jej posiadanie walczyły oddziały legionowe. Wyniosłość, na której znajdował się 5 p. p. i 128 brygada honwedów, nosiła nazwę «Góry Madziarów»; powszechnie jednak w I Brygadzie nazywano tę właśnie wyniosłość «Polską Górą».

2) Zapora ryglowa — okopy prostopadłe do głównej pozycji obronnej, umożliwiające wycofanie się na II pozycję obronną.

3) Kpt. Stanisław Zwierzynski, dca I batalionu 5 p. p.

4) T. j. do «Lasku Polskiego».

prawego skrzydła; ruch odwrotowy wykonuje pod ogniem flankowym od strony Kostiuchnowki.

W rezultacie zmuszony zostałem wydać rozkaz cofnięcia obsady przyczółka, oraz części 1 p. p. na drugą pozycję i stanowisko ryglowe, łączące drugą pozycję z pozycjami lewego skrzydła 1 p. p. pierwszej linii. Ruch ten został skutecznie osłonięty pod osłoną nocy.

Wobec zamierzonego kontrataku, postanowiłem utrzymać patrolami opuszczoną przez grupę mjr. Fleszara i części 1 p. p. pozycję pierwszej linii. Wysłane w ciągu nocy placówki w sile 2 plutonów z każdego baonu zajmują stare pozycje i utrzymują je do dnia następnego, wycofując się dopiero w następstwie nieudanego kontrataku.

Do przeprowadzenia kontrataku wyznaczony został baon II/5 p. p. i II/6 p. p. pod komendą mjr. Wyrwy-Furgalskiego. Punkt wyjścia kontrataku: Most Polski; kierunek frontu kontrataku: północno-wschodni. Przed rozpoczęciem kontrataku niezbędnym było stwierdzić stan rzeczy na Górze Polskiej, co napotkało na niesłychane trudności, gdyż meldunki ppłk. Berbeckiego, wiadomości z 53 dywizji i z Komendy Legionów stały w wyraźnej sprzeczności pomiędzy sobą co do stwierdzenia zasadniczego faktu: mianowicie, czy Polska Góra jest w ręku naszym (honwedów), czy też nieprzyjaciela. Oczywiście, iż w tym ostatnim wypadku kontratak nie mógł liczyć na powodzenie, zaś szczupłość sił nie pozwalała na wyznaczenie zbyt szerokiego frontu dla kontrataku. Wreszcie po upływie paru godzin za pośrednictwem patrolu kawaleryjskiego, wysłanego z 1 p. ułanów, udało się stwierdzić, iż na Górze Polskiej stoi 10 kompania honwedów pod komendą «gefreitera»¹⁾ oraz szczątki 9 kompanii, które zajmują wierzchołek góry oraz odcinek okopu długości do 200 kroków na północ od Polskiej Góry — nie mając zresztą żadnej łączności z sąsiadami na prawo. Wedle meldunku oficera, prowadzącego patrol, obsada była nadzwyczaj słaba liczebnie (plus minus 1 żołnierz na 10 kroków) i zdeprymowana moralnie.

Dla okoliczności powyższych kontratak rozpocząć się mógł dopiero o godzinie 3²⁾, gdy warunki oświetlenia pozwalały już nieprzyjacielowi widzieć dokładnie cele i orientować się w terenie.

Linia ataku posuwała się naprzód pod silnym ogniem przeciwnika, ponosząc dotkliwe straty w oficerach i żołnie-

¹⁾ Gefreiter — st. żołnierz.

²⁾ O 3 nad ranem.

rzach. Z chwilą, gdy kontratak podchodził do linii opuszczonych okopów w części ich, położonej na północ od Polskiej Góry, wyłoniła się silna grupa Rosjan, którzy z okrzykiem «ura», rzucając ręczne granaty, zaatakowali od tyłu prawe skrzydło posuwającej się linii. Jednocześnie przed lewe skrzydło z dawnych pozycji 5 p. p. wyszły do ataku gęste masy nieprzyjacielskie w sile co najmniej 10 kompanij. W warunkach podobnych, poniosłszy przy tym ciężkie straty, mjr. Wyrwa zmuszony był cofnąć się, co też skuteczniał pod silnym ogniem przeciwnika.

Straty w ciągu dnia 4 b. m. i nocy z 4 na 5 wynoszą:

- w 1 p. p. — 1 oficer ranny,
14 żołnierzy rannych,
- w 5 p. p. — straty nie zostały jeszcze podsumowane, w każdym razie dochodzą do 50%. Zabitych 11 oficerów, rannych 3.
- w grupie mjr. Fleszara:
 - 1 oficer ranny,
 - 16 żołnierzy zabitych,
 - 33 żołnierzy rannych,
 - 10 żołnierzy kontuzjowanych,
 - 7 żołnierzy zaginionych,
- w II/6 p. p.:
 - 1 oficer zabity,
 - 2 oficerów rannych,
 - zabitych i zaginionych 43 żołnierzy,
 - rannych żołnierzy 35.

Drugi dzień bitwy

(5. VII. 1916 r.)

Czeremoszno, dnia 12. VII. 1916.

Po wycofaniu się z kontrataku mjr. Wyrwa przeszedł do Polskiego Lasku; dla łączności z 3 p. p. honwedów została 7 kompania 6 p. p., który stanął w prawo od II/5 baonu.

O godzinie 6 rano 3 p. p. wszedł w lukę i obsadził ją trzema kompaniami. W tym samym czasie rozpoczął się ogień artyleryjski nieprzyjacielski na Polski Lasek i Polską Górę. Ogień trwał z przerwą godzinną w południe przez cały dzień i osiągnął intensywność tak znaczną, jakiej w poprzednim dniu nie było przez chwilę.

Strzelanie własnej artylerii nie stanowiło dla nieprzyjaciela żadnej przeszkody; małe kalibry i niewielka ilość artylerii, ponadto zerwanie linii telefonicznych i niemożność wsku-

tek tego racjonalnego kierownictwa ogniem powodowały to, że znaczenie jego było nieznaczące.

Tego dnia nieprzyjaciel od samego rana rozpoczął podsuwanie się pod cały front Brygady. Przed 1 p. p. stało się wkrótce niemożliwym wysyłanie patroli; silny patrol, wysłany o godzinie 10 przed południem, stwierdził już znaczne siły i wziął na jednej z wysuniętych placówek 39 jeńców.

Ogień artyleryjski jednakże był, jak poprzedniego dnia, skoncentrowany głównie na prawe skrzydło. Już o godzinie 10.30 były słabo w tym miejscu wybudowane okopy, zwłaszcza na północnym krańcu Polskiego Lasku, zupełnie rozwalone.

Stan broni u obsady Lasku był rozpaczliwy: karabiny maszynowe, częściowo zdemontowane, karabiny, zasypywane często piaskiem i niszczone pociskami artylerii, w znacznej części niezdatne do użycia.

Ponieważ nie robiono mi nadziei na nadejście posiłków, 5 p. p. zaś był zupełnie wyczerpany dwudniową bitwą, postanowiłem zluzować 1 p. p., dotychczas najmniej zmęczony, kawalerią, stojącą w Nowych Rarańczach, zaś 1-ym p. p. zluzować 5 p. p., przeprowadzając tenże do rezerwy.

Wysłałem po godzinie 2 dla wzmocnienia i częściowego zluzowania 5 p. p. dwie kompanie, stojące w rezerwie 1 p. p., jednakże luzowanie mogło być tylko częściowo skuteczne ze względu na siłę ognia huraganowego (godzina 4.20 po południu).

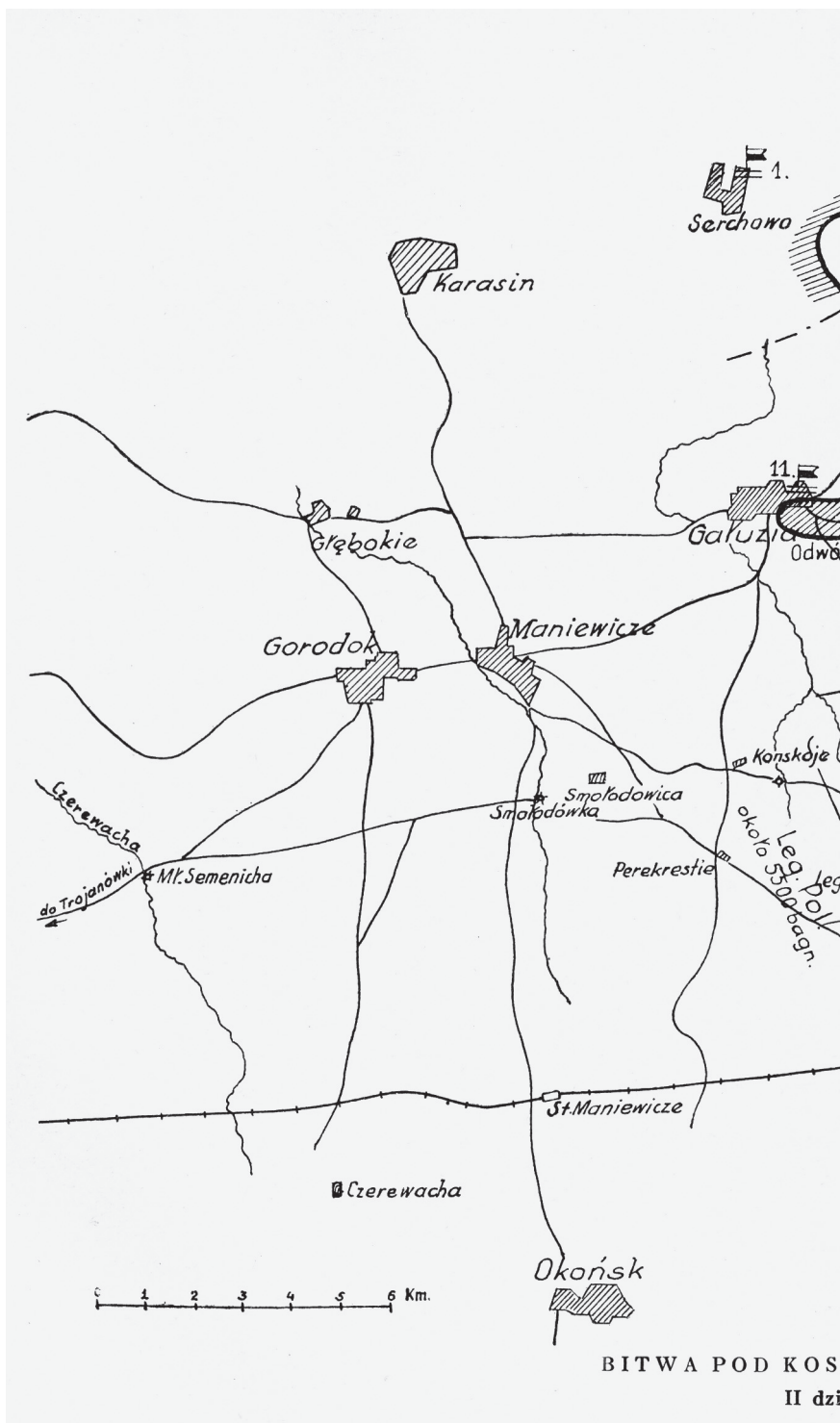
Również na odcinku 1 p. p. ogień artyleryjski i napór nieprzyjaciela wzrósł tak, że luzowanie przez kawalerię okazało się niemożliwe (godzina 7 po południu).

O godzinie 7.30 po południu rozpoczął 3 p. p. między Polskim Lasem a Polską Górą cofanie się z powodu nacisku dużych mas nieprzyjacielskich. Jednocześnie rozpoczął się atak znacznymi siłami na 5 p. p. Wówczas cofnęła się w nieładzie, uciekając przez Polski Mostek, kompania honwedów, stojąca po wschodniej stronie mostu, w ślad za nią weszły do Polskiego Lasku kupy nieprzyjacielskie, zachodzące na tyły II/6 baonu i 5 p. p. Oddziały te trzymały się do ostatniej chwili, wówczas jednak, kiedy grupy nieprzyjaciela zaszły zupełnie na tyły, tak, że dochodziły już na środek odcinka mjr. Fleszara, były zmuszone wycofać się.

Rozwinięto natychmiast kompanię por. Lisa¹⁾ dla zasłonięcia odwrotu już otoczonych z trzech stron baonów.

Jednocześnie zarządzono co następuje: mjr. Fleszar obsadzi swoimi baonami pozycję wzdłuż Garbachu; w następstwie

¹⁾ Por. Leopold Lis-Kula, poległ jako major w r. 1919. Jeden z najświetniejszych oficerów I Brygady.



BITWA POD KOS
II dzi

tego 1 p. p. cofnie się na II pozycję, o czym zawiadomiono III Brygadę. Na okopy na północ od Wołczecka wysłano natichmiasz ostatnią rezerwę, t. j. kompanię saperów I Brygady, kompanię techniczną Komendy Legionów, kompanię saperów 3/9 i cztery szwadrony 1 i 2 pł ułanów, ściągnięte pośpiesznie z 1 p. p. Dla ustalenia tam pozycji i zatrzymania cofających się oddziałów zostali wysłani do Wołczecka wszyscy, będący w bezpośredniej dyspozycji Brygady, oficerowie.

Tym czasem kompania por. Lisa, zatrzymawszy na wschodnim skraju Lasku Saperskiego¹⁾ pracującego z nadzwyczajną siłą nieprzyjaciela, umożliwiła wycofanie się 5 p. p., 7 p. p. i II/6 baonu przez most M. na Garbachu. Wycofanie się tych oddziałów na Wołczeczek było już niemożliwe. 5 p. p. i II/6 baon zebrały się w Nowym Jastkowie.

Wobec tego, że cała Brygada przyjęła front wschodni, otrzymałem zezwolenie na przeniesienie się do Nowego Jastkowa, dokąd przyszedłem o godzinie 1 w nocy. Tymczasowo komendę odcinka Wołczecka powierzyłem rtm. Belinie²⁾.

R e a s u m p c j a :

5-ty p. p. i II/6 baon w ciągu całego dnia wytrwał na pozycji w Polskim Lasku, z dawna już znanej nieprzyjacielowi i bardzo słabo wybudowanej (wybudowanie tej pozycji należało do 128 brygady piechoty). Przez cały dzień był na te pozycje prowadzony huraganowy ogień nieprzyjacielskiej artylerii, który już do południa zniszczył okopy.

Obsada ich zaś wycofała się dopiero wówczas, kiedy nieprzyjaciel, zaszedłszy dużymi masami od tyłu, obszedł ją z trzech stron. Nacisk nieprzyjaciela na cofające się oddziały był tak silny, że nie mogły się one wycofać na Wołczeczek, lecz na most M. na Garbachu.

Pozycje zaś na Garbachu i na północ od Wołczecka zostały w całości zamknięte innymi oddziałami.

Trzeci dzień bitwy

(6. VII. 1916 r.)

Czeremoszno, dnia 13. VII. 1916.

Dnia 6 o świcie linia ukształtowała się w sposób następujący. Od północy 1 pułk w liczbie 5 kompanij — 2 zostały odesłane dnia poprzedniego na pomoc pułkowi 5-mu, jedna

¹⁾ «Lasek Saperski» położony był za «Laskiem Polskim».

²⁾ Rtm. Władysław Belina-Prażmowski, deca 1 p. ułanów I Brygady.

zaś 7-mu — rozwiniętych od lewego skrzydła III/6 p. p. w kierunku południowym koło dawnych stanowisk 1 baterji; dalej na południe szła niczym niewypełniona luka długości około 800 kroków; dalej na południe wzdłuż zachodniego skraju leśnego bagienka 174,95 — mapa 1:25000 — 2 pułk ułanów — bez drugiego szwadronu i bez szwadronów pieszych; do prawego skrzydła 2 p. ułanów łączył pułk 7, zajmując stanowisko przed drogą belkową M. na Garbachu i linię wzdłuż skraju lasu około 800 kroków na południe tak, iż prawe skrzydło 7 p. p. kończyło się mniej więcej na wprost Jastkowa. Dalej na południe aż do Nowej Rarańczy biegła zupełna luka, której wypełnić z powodu braku sił nie było możliwości. Wprawdzie około Nowego Jastkowa zbierały się w tym czasie dziesiętkowany 5 i baon II/6 p. p., o wprowadzeniu tych sił na linię jednak wobec absolutnego wyczerpania żołnierzy mowy być nie mogło. Z dwóch detaszowanych dnia poprzedniego kompanij 1 p. p. zebrało się do rana około 60 żołnierzy, którzy zostali pośpiesznie odesłani na północ od swego pułku, gdzie bliskie podsuwanie się przeciwnika i rozpoczęty od wczesnego ranka ogień artyleryjski nasuwały poważne obawy co do położenia rzeczy.

W sposób powyższy front I Brygady o rozciągłości około 6 kilometrów obsadzony był tylko fragmentarycznie siłami, nie przenoszącymi 1300—1400 karabinów. W rezerwie grupował się w Nowym Jastkowie niezdolny absolutnie do boju, jak już wspomniano, pułk 5-ty.

Komenda Brygady od świtu zajęła stanowisko w Nowym Jastkowie.

W podobnej sytuacji, biorąc pod uwagę:

A. Możliwość przedarcia się przeciwnika przez błoto wółczeckie w kierunku mostu Brzozy, a więc w kierunku odcinka najzupełniej nieobsadzonego,

B. stan błot zupełnie prawie wyschłych i nastęrczających dogodne warunki przejścia po terenie, osłoniętym krzakami,

C. stan pozycij najzupełniej nieprzygotowanych — za ledwie w paru miejscach były wykopane rowy,

D. wiadomość, powziętą od jeńców dnia poprzedniego, iż przeciwnik zamierza wykonać decydujący atak w dwóch głównych kierunkach, a mianowicie na Wółczec i na drogę belkową na Garbachu,

Komenda Brygady zwróciła się do Komendy Legionów, przedkładając położenie i żądając posiłków.

Około godziny 8.30 rano nadszedł do Nowego Jastkowa zadyrygowany tutaj dywizjon huzarów 7 p. huzarów pod ko-

mendą mjr. Fanto. Został on przeze mnie zadyrygowany na lewe skrzydło 2 p. ułanów z rozkazem przedłużenia linii w lewo oraz częściowo choćby znajdującej się tamże luki, przy czym 2 p. ułanów został oddany pod rozkazy mjr. Fanto. Rozkaz został przez tego ostatniego wykonany z widoczną niechęcią i ociąganiem się; jak się później dowiedziałem, mjr. Fanto nie wprowadził w ogóle huzarów swoich na linię i stanął schodem prawie o kilometr w tyle poza lukę pomiędzy rtm. Ostoją¹⁾ i 1 p. piechoty.

W tymże czasie został wprowadzony na linię 5 p. p., który dołączył się do prawego skrzydła, 7 p. p. — wskutek jednak słabego stanu liczebnego pułku przestrzeń obsadzona nie przeniosła 600 kroków, dalej w prawo pozostała luka, której pilnowano patrolami pieszymi, wysyłanymi z 5 p. p., a dochodzącymi poza most Brzozy.

Między godziną 9 i 10 rano kolumny nieprzyjacielskiej piechoty wyszły z Saperskiego Lasku i rozwinęły się w kierunku na front 7 p. p. i 2 p. ułanów. Liczebność sił, które przeciwnik wyprowadził tutaj, wynosiła od 5—6 batalionów.

Atak, prowadzony w 6 liniach tyralierskich, podszedł dzięki zarośłom, leżącym przed frontem, stosunkowo blisko pod nasze pozycje; wzięte jednak w żywy i celny ogień karabinowy, tyralierki rosyjskie pryskały i dezorganizowały się jedna za drugą. Wreszcie atak załamał się w naszym ogniu.

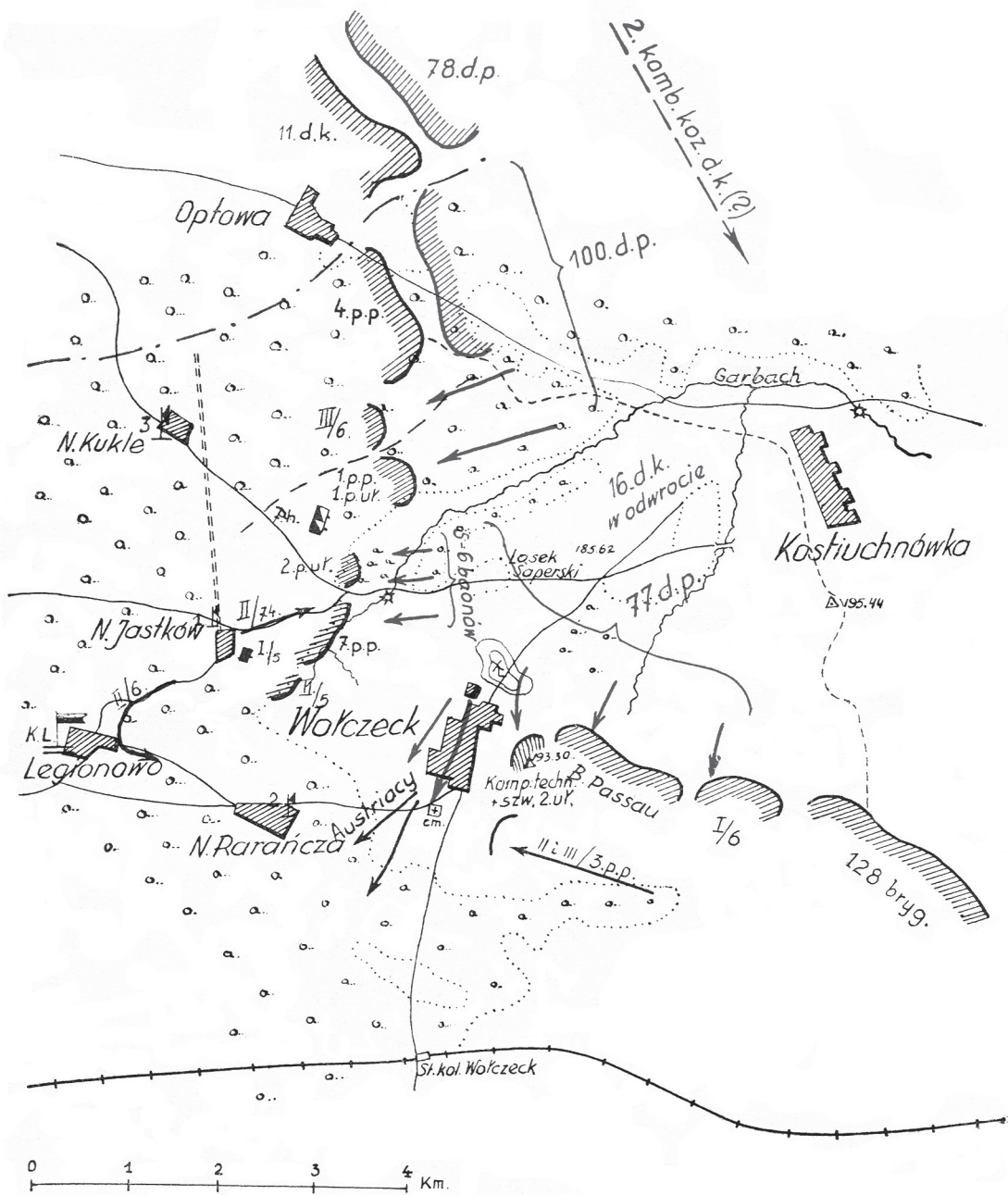
Między 10 a 11 rano przybył do mego rozporządzenia 1 pułk ułanów około 200 karabinów. Pułk ów skierowałem niezwłocznie do dyspozycji płk. Rydza, który na swoim odcinku o znacznej rozciągłości, a słabej obsadzie — 5 kompanij — resztki kompanij detaszowanych do 5 p. p. dnia poprzedniego — nie przenoszącej 500 karabinów, wobec przejawiającego się już wówczas nacisku przeciwnika łatwo mógł znaleźć się w krytycznym położeniu.

O godzinie 12.15 przyszedł baon II/74 niemieckiego pułku piechoty. Wydałem wtedy następujące dyspozycje:

1. Baon II/74 luzuje 2 pułk ułanów i 7 p. p.
2. 2 p. ułanów luzuje dywizjon 7 pułku huzarów, który odchodzi natychmiast po zlużowaniu pod rozkazy Komendy Legionów.
3. Pułk 7-y przedłuża moje prawe skrzydło, wypełniając lukę i nawiązując łączność z lewym skrzydłem grupy płk. Küttnera²⁾.

¹⁾ Rtm. Juliusz Ostoja-Zagórski, dca 2 p. ułanów Leg. Polskich.

²⁾ Płk. Ferdynand Küttner, oficer austr., Niemiec, ówczesny dowódca II Brygady L. P.



BITWA POD KOSTUCHNÓWKĄ
III dzień w południe

Komendant baonu kpt. Flughardt poprosił mnie z powodu głodu i zmęczenia jego oddziału o pozwolenie doczekania się taboru bojowego i spożycia obiadu. Przychyliłem się do tej prośby, po czym baon rozłożył się na biwaku zaraz za Nowym Jastkowem przy drodze do Legionowa.

O 12.30 rozpoczął się ponowny atak piechoty rosyjskiej, prowadzony tym razem w 2 kierunkach: Przede wszystkim poderwane zostały naprzód przez wprowadzenie świeżych rezerw rozbite uprzednio linie tyralierskie, atakujące front I Brygady, i równocześnie widać było kolumny nieprzyjacielskie, atakujące Wołczeczek w kierunku cmentarza. Kolumny owe zostały wzięte w ogień flankowy 7 p. p. i częściowo rozproszone. Niezadługo potem na wzgórzach na północny zachód od Wołczecka ukazała się kawaleria nieprzyjacielska, która poszła do ataku na pozycje koło wołczeckiego cmentarza. Atakowały 3 szwadrony. Gwałtownym ogniem 7 p. p. przy celowniku 1200—1800 kroków szwadrony owe zostały prawie doszczętnie zniesione.

Około godziny 1.15 z obserwacyjnego punktu artylerii zameldowano do Komendy Brygady, iż batalion niemiecki, zajmujący pozycje przy Wołczecku, został przełamany i rzucił się do bezładnej ucieczki; a gęste kolumny rosyjskie wchodziły już w las koło Nowej Rarańczy. Komenda II Brygady opuściła Nową Rarańczę o godzinie 1.35.

Powyższą sytuację moich sąsiadów zameldowałem do Komendy Legionów, prosząc o bliższą orientację oraz o dalsze dyspozycje, na co żadnej wyraźnej odpowiedzi nie otrzymałem.

W tymże czasie około 2.00 przeciwnik, sądząc widocznie, iż na skutek przełamania Wołczecka cały front Legionów znajduje się już w odwrocie, wyrzucił do ataku na pozycje 2 p. ułanów i 7 p. p. całe masy kawalerii. W pierwszym eszelonie szarżowały 4 szwadrony, w drugim dalsze 4—6 szwadronów.

Piekielny nasz ogień, rozpoczęty przez 7 pułk i ułanów z dystansem 1800 kroków i trwający tak długo, dopóki szarża nie podeszła na 700 kroków, dosłownie zmiotł z pola kawalerię przeciwnika. Do pozycji naszych dostało się zaledwie kilku jeźdźców, niewielu zaś więcej, zaledwie kilka dziesiątków, zdołało zbiec spod zabójczego ognia.

Równocześnie atakował nieprzyjaciel lewe skrzydło 7 p. p. piechotą, idącą w gęstych masach do szturm. Resztkami amunicji, pozostałymi pomimo kilkakrotnych w ciągu dnia uzupełnień, otworzyło prawe skrzydło 7 p. p. flankujący

ogień na przeciwnika, ścieląc stopy trupa; jednocześnie mjr. Fleszar poderwał do kontrataku lewe swoje skrzydło, po czym nieprzyjaciel, nie dotrzymując pola, zaczął uciekać.

Batalion niemiecki II/74, zaalarmowany tym czasem przeze mnie, podciągnął do dawnej komendy pułku artylerii; oczywiście jednak z powodu związania sił na froncie zamierzone luzowanie rozpoczętym być nie mogło.

Batalion II/6 p. p. na wiadomość o wypadkach na froncie Wołczecka został przeze mnie pchnięty do Nowej Rarańczy; od batalionu jednak żadnego meldunku nie otrzymałem — nie wrócił on już zresztą w związek Brygady.

Okolo godziny 3.30, t. zn. w chwili, gdy sąsiedzi moi z prawej strony od 2 godzin, III Brygada od 20 minut znajdowała się w odwrocie, zaś Komenda Legionów od godziny przebywała w Kunskoje, na froncie Nowego Jastkowa przed centrum 7 p. p. miałem tylko resztki zdruzgotanej kawalerii, a na lewym skrzydle 7 p. p. cofającą się w popłochu piechotę nieprzyjacielską.

Nadmienić muszę wyraźnie, iż, pomimo będącego w toku odwrotu sąsiednich oddziałów, nie otrzymywałem wyraźnych rozkazów odmarszu. Kilkakrotna rozmowa płk. Sosnkowskiego z kpt. Nieniewskim¹⁾, oraz moje z płk. Fischerem, szefem sztabu korpusu Hauera²⁾, nie przyniosły żadnej definitywnej decyzji.

Dopiero okolo godziny 3.20 telefonicznie zakomunikowano płk. Sosnkowskiemu z Komendy Legionów ogólną dyspozycję odwrotową bez wskazania, o której godzinie i w jakim — w stosunku do sąsiadów — porządku należy ją wprowadzić w życie. Czekałem jeszcze pół godziny, w ciągu której patrole moje wyjaśniły, iż z prawa patrole rosyjskie podchodzą pod Legionowo³⁾; zaś już od 2.50 po południu w Komendzie III Brygady rozmawiać można było jedynie z pozostawionym przy telefonie por. Biernackim, który zawiadomił o będącym w toku odwrocie III Brygady.

W podobnym położeniu o godzinie 3.50 wydałem dyspozycję do odwrotu, ogólnie dającą się ująć w następujących punktach:

a. 1 p. ułanów, 2 p. ułanów, 5 p. p. przez Legionowo na Perekrestie.

b. 1 p. p., 7 p. p. przez Kunskoje do Perekrestia.

¹⁾ Kpt. Adam Nałęcz-Nieniewski, oficer ze sztabu Kdy Legionów.

²⁾ Brygady legionowe wchodziły w tym czasie w skład korpusu Hauera.

³⁾ Legionowo — miejsce postoju Kdy Legionów.

c. Baon II/74 kryje odwrót, cofając się na Kunskoje—Perekrestie.

5 p. p. przed Legionowem został ostrzelany przez tyralierkę rosyjską i skręcił od mostu Zagórskiego na Kunskoje.

1 p. p. zszedł z pozycji o 4 po południu, naciskany z odległości kilkudziesięciu kroków przez wroga; musiał wysyłać 2 kompanie do kontrataku, by się odeń oddzielić.

Telefon Komendy Brygady w Nowym Jastkowie zdjęto o godzinie 4.05 po południu; o 4.10 odeszła Komenda Brygady.

7 p. p. cofnął się przed rozwiniętą linię Niemców, osłaniających odwrót, zebrał się poza nią i odmaszerował o godzinie 4.21.

Baon II/74 w ślad za 7 p. p.

Mjr. Fanto, którego zachowanie się, jak wynika z przedłożonych mi raportów, było przez cały czas jak najbardziej karygodne; który, mimo kilkakrotnego nalegania i próśb rtm. Ostoi, w najcięższych chwilach, gdy na front 7 p. p. i 2 p. ułanów szły ataki piechoty i kawalerii rosyjskiej, nie tylko nie chciał ze swymi huzarami wejść na linię, lecz n a w e t p o d c i ą g n ą ć swych karabinów maszynowych, cofnął się pierwszy, bez rozkazu, o godzinie bliżej mi nieznanej.

Jeśli odejście Brygady, pomimo, iż zeszła ona z pozycji ostatnia, mając już zupełnie odsłonięte flanki, odbyło się w porządku i bez wydatnych strat, przypisać to muszę przede wszystkim odparciu sił nieprzyjacielskich, rzuconych do ataku na front 7 p. p. i 2 p. ułanów.

Przeznaczona do zdezorganizowania i rozbitcia cofających się kolumn naszych kawaleria została przed Garbachem doszczętnie skruszona; piechota, dwukrotnie w ataku odparta i zdziesiątkowana, nie miała już sił i ochoty do energiczniejszego napierania i pościgu.

P.

*SPRAWOZDANIE KOMENDY I BRYGADY Z ODWROTU
I BRYGADY LEGIONÓW POLSKICH NA STOCHÓD
W DNIACH 6—7. VII. 1916*

Odwrót z pozycji odbywał się prawie bez przeszkód, niekiedy tylko rozlegała się, to na prawym, to na lewym skrzydle lekka strzelanina, która zresztą po przejściu 1—1½ km ustawała zupełnie.

Ja ze sztabem i plutonem kawalerii przyjechałem na po-